



*Bogowie, demony, herosi – leksykon*, red. Zbigniew P a s e k, Kraków: Znak 1997, s. 452.

Pragnienie budzenia i kształtowania otwartości właściwej dialogowi pomiędzy religiami poprzez odkrywanie „świadomości wielokulturowości świata” stało się jednym z podstawowych inspiracji dla całego zespołu, przygotowującego leksykon *Bogowie, demony, herosi*. Sami zresztą Autorzy leksykonu (Kazimierz Banek, Wiesław Bator, Stanisław Cinal, Bożena Gierek, Henryk Hoffmann, Elżbieta Lisowska, Kazimiera Mikoś, Zbigniew Pasek – redaktor tomu, Andrzej Szyjewski, Łukasz Trzeciński,

Marta Wawrzyniak i Anna Wójcik) w taki oto sposób piszą we „Wstępie” (podpisanym w pierwszej osobie liczby mnogiej) na temat motywów, którymi kierowali się, przygotowując swoją publikację: „Trzeba być świadomym wielokulturowości świata, widocznej przede wszystkim w ogromnym bogactwie istniejących systemów religijnych” (s. 5).

Rzeczywiście, leksykon *Bogowie, demony, herosi* udostępnia czytelnikom spektrum religii świata, widzianych przez pryzmat *sacrum* uosobionego w sylwetkach bogów, postaci demonicznych czy heroicznych; spectrum rozumianego „jako skromny wycinek wierzeń religijnych ludzkości” (s. 5). Autorzy ograniczyli się do wyboru 1300 postaci. Całość leksykonu posiada układ charakterystyczny dla tego typu publikacji: alfabetyczny przegląd bogów, demonów i herosów kilkudziesięciu najbardziej znanych tradycji religijnych. Przy opisie wybranych postaci i tradycji Autorzy zgodnie skupili swoją uwagę na tzw. cechach podstawowych wiary w bogów, demonów i herosów, czyli wyjaśnienie imienia i życiorysu, oraz najistotniejszych cech kultu i ikonografii. Trudności metodologiczne, na które napotkali przy zastosowaniu wspomnianego „klucza”, zostały omówione również we „Wstępie” do całego leksykonu.

Na początku niniejszej recenzji odwołaliśmy się do jednego z podstawowych wymiarów misji Kościoła, jakim jest otwartość dialogu Kościoła katolickiego wobec innych religii. Uczyniliśmy to nie w tym celu, aby przypisać Autorom leksykonu intencję bezpośredniego włączania się w dzieło ewangelizacji prowadzonej przez Kościół katolicki. Chcieliśmy jedynie w ten sposób podkreślić, iż *Bogowie, demony, herosi* nie mogą pozostać publikacją obojętną względem problematyki dialogu między religiami. Wręcz przeciwnie, zwłaszcza czytelnik identyfikujący się z misją Kościoła katolickiego, jest w stanie widzieć w omawianej publikacji zachętę do coraz lepszego poznawania innych religii i wierzeń, by w ten sposób dialog między religiami nie był jakimś niewyraźnym marzeniem, lecz stawał się konkretną rzeczywistością. Innymi słowy, nie przypisując „na siłę” książce *Bogowie, demony, herosi* kościelnego *imprimatur*, możemy być przekonani, iż publikacja pragnie służyć szeroko rozumianemu tworzeniu atmosfery dialogu zarówno w teologicznych środowiskach uniwersyteckich, jak i pośród tzw. zwyczajnych dyskusji osób, interesujących się problematyką istnienia i znaczenia wielości religii i kultur na świecie. Za ten cenny wkład należy się wdzięczność wszystkim i poszczególnym Autorom.

Tej wdzięczności uczą nas w jakiś sposób już sami Autorzy, gdy we „Wstępie” piszą: „Dziękujemy wydawnictwu ‘Znak’ za odwagę i zaufanie” (s. 11). Nie często można spotkać tego rodzaju podziękowanie. „Odwaga i zaufanie” należą rzeczywiście do najbardziej cenionych przymiotów na rynku wydawniczym. Dlaczego jednak w kontekście dziedziny religioznawstwa „odwaga i zaufanie” wydają się być szczególnie ważne? Na to pytanie można oczywiście odpowiedzieć w bardzo różny sposób. Zwróćmy uwagę jedynie na jedną kwestię, w świetle której wdzięczność za „odwagę i zaufanie” dla „Znaku” ukazuje się szczególnie uzasadnione. Chodzi o tzw. nurt relatywizmu w interpretowaniu zjawiska religii.

Przywołanie problemu relatywizmu nie powinno być tutaj żadnym zaskoczeniem. Problem ten nie mógł być bowiem zaskoczeniem zwłaszcza dla samych Autorów leksykonu. Zdają się nawet dać temu wyraz, gdy piszą: „W umysłowości zachodniej, gdzie kategoryzowanie, definiowanie i dzielenie należą do podstawowych technik określenia stosunku do rzeczywistości, stwierdzenie, że mamy na przykład

do czynienia z osobową postacią bóstwa, a nie z bezosobową siłą magiczną (...) nabiera pierwszorzędnego znaczenia i decyduje o naszym traktowaniu danej tradycji religijnej” (s. 6). Świadomość istnienia różnorodności interpretacji zjawiska religii sprawia, że Autorzy musieli w jakiś sposób dokonywać wyboru także pomiędzy propozycją relatywistyczną w ujmowaniu religii a innymi filozoficzno-teologicznymi propozycjami. To wszystko sprawia, że „odwaga i zaufanie” przybiera swoistą dramaturgię poszukiwania obiektywizmu w ujmowaniu poszczególnych elementów zjawiska religijnego w życiu człowieka. W jaki sposób konkretny dramaturgia ta przejawia się w książce „Bogowie, demony, herosi”? Aby przynajmniej ogólnie odpowiedzieć na to pytanie, zwróćmy uwagę zaledwie na niektóre sformułowania leksykonu, odnoszące się do religii chrześcijańskiej (Autorem opracowań wszystkich haseł dotyczących religii chrześcijańskiej jest Zbigniew Pasek). Po przytoczeniu fragmentu słownikowego opracowania, wskażemy na niektóre sformułowania (podane przez nas kursywą), względem których rodzi się pewna obawa wieloznaczności, zagrażającej uzyskaniu pełnej obiektywności w wyjaśnieniu poszczególnych haseł.

„Antychryst” – „(...) w chrześcijaństwie *mityczny* przeciwnik boga, który uaktywni się szczególnie przed końcem dziejów” (s. 38). Wątpliwość pochodzi stąd, iż we „Wstępie” do leksykonu spotykamy następujące rozróżnienie: „Wobec ogromnej inwencji myśli *mitycznej i religijnej* zaszła konieczność z jednej strony wyboru postaci itd.” (s. 6). Powstaje więc pytanie: W jakim znaczeniu Autor rozumie *mityczność* Antychrysta?

„Bóg Ojciec” – „w chrześcijaństwie pierwsza osoba Trójcy Świętej; *wywodzi się* ze Starego Testamentu (hebr. Jahwe, El, Elohim) i Nowego Testamentu (gr. Theos)” (s. 80). Kto? Co? „wywodzi się” ze Starego i Nowego Testamentu: Bóg Ojciec czy nazwa „Bóg Ojciec”? Jeśli nazwa, to należałoby napisać: „*nazwa wywodzi się*” Czy takie uściślenie jest potrzebne? Wydaje się, że tak, gdyż ściśle rozróżnienie pomiędzy pochodzeniem *nazwy Boga Ojca jako pierwszej osoby Trójcy Świętej* a pochodzeniem *idei Boga Ojca jako pierwszej osoby Trójcy Świętej* posiada istotne teologiczne znaczenie.

„Duch Święty” – „(...) W doktrynie chrześcijańskiej jest *czynnikiem* uświęcenia człowieka. Sakramentem, w którym prawosławnym i katolikom *bywa* udzielany w sposób szczególny, jest bierzmowanie (także podczas święceń kapłańskich)” (s. 119). Gdyby rozróżnić Boską Osobę Ducha Świętego od Jego działania, wówczas lepiej byłoby przypisać słowo „czynnik” działaniu, a nie Osobie Ducha Świętego. W następnym zdaniu słowo „bywa” może nasunąć pytanie o tzw. skuteczność *ex opere operato* sakramentu bierzmowania i kapłaństwa. Poza tym wymienienie „prawosławnych i katolików”, jako podmiotów mogących przyjąć zarówno sakrament bierzmowania, jak i kapłaństwa może sugerować, że każdy prawosławny i każdy katolik jest podmiotem zdolnym do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

„Jan Chrzciciel” – „(...) Był *pierwszym* męczennikiem i świętym rodzącego się chrześcijaństwa (...)” (s. 203). Kościół katolicki ogłosił świętymi także dzieci z Betlejem pomordowane przez Heroda.

„Jezus Chrystus” – „(...) Ewangelie opisują dokonane przez niego cuda, z których *najbardziej znane* są: przemiana wody w wino w Kanie Galilejskiej, wskrzeszenie Łazarza czy rozmnożenie chleba. Jezus w swojej działalności *zniósł zakazy Starego Testamentu*, co wzburzyło wielu Żydów. (...) W toku sporów chrystologicznych,

zwłaszcza w III i IV wieku, *tradycja chrześcijańska uznała Jezusa za współistotnego Bogu Ojcu (...)*" (s. 207). W odniesieniu do pierwszego przytoczonego zdania, nasuwa się pytanie: Z jakiej przyczyny i dla kogo wymienione trzy cuda Jezusa są nazwane jako „najbardziej znane”? Z kolei jak należy rozumieć sens słów, że „Jezus zniósł zakazy Starego Testamentu”, skoro sam powiedział: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo czy Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17)? Być może Autorowi hasła „Jezus Chrystus” chodzi o to, że to Żydzi lub ktoś inny uważali, że „zniósł zakazy Starego Testamentu”. Jeśli taka była myśl Autora, to należało uściślić, kto uważał, że Jezus zniósł zakazy Starego Testamentu. I wreszcie powstaje wątpliwość, czy stwierdzenie: „Tradycja chrześcijańska uznała Jezusa za współistotnego Bogu Ojcu”, nie zawiera w sobie zasadniczo nieścislej koncepcji dogmatu katolickiego jako takiego.

„Lucyfer” – „(...) W chrześcijańskiej demonologii przeniesiono nazwę Lucyfer na zbuntowanego przeciw Bogu anioła, który po upadku został *zwierzchnikiem piekieł*” (s. 245). Rzeczywiście znane są w teologii katolickiej interpretacje, ukazujące upadłych aniołów zorganizowanych społecznie; coś w rodzaju „Królestwa Szatana”. Jednakże użycie słowa piekło w liczbie mnogiej – „piekieł” – może nasunąć skojarzenie, że mowa jest albo o tych piekłach, w które wierzyli Żydzi nazywając je także Otchłanią (gdzie człowiek idzie po swojej śmierci), albo też że chodzi o te piekła, o których mówi się w Wyznaniu wiary, że „Jezus zstąpił do piekieł”. Jeśli takie skojarzenia byłoby skutkiem zastosowanej przez Autora liczby mnogiej – „piekieł” – wówczas byłby to dowód na niebezpieczne ukierunkowanie zrozumienia tego, o czym Autor chciał powiedzieć. Ani bowiem „piekła”, jako starotestamentalna „Otchłań”, ani też „piekła”, do których zstąpił Jezus po swojej śmierci nie są tożsame z „piekłami”, którego zwierzchnikiem jest nazwany Lucyfer.

„Maria” – „*Protestantyzm*, mówiąc o niej, ogranicza się do sformułowań soboru efeskiego z 431 r. jako o matce Boga i neguje jej funkcję pośredniczką. (...) *Świat katolicki zna* od półtora wieku fenomen objawień maryjnych (...)” (s. 257). Ponieważ pojęcie „protestantyzm” zawiera w sobie całą różnorodność wspólnot protestanckich, dlatego jest poważnym historycznym ryzykiem stwierdzenie, że wszystkie istniejące wspólnoty protestanckie uznają sformułowania soboru efeskiego o Maryi jako Matce Boga. Prawdą jest, że ojcowie protestantyzmu uznawali dogmat efeski o Boskim macierzyństwie Maryi. Jednakże w cytowanym zdaniu mamy słowo „ogranicza się”, a nie: „ograniczył się”. Z kolei określenie „świat katolicki”, aczkolwiek może być tutaj rozumiane jako synonim „wiary katolickiej”, to jednak w zdaniu: „*Świat katolicki zna* od półtora wieku...” jest bardzo wieloznaczne, gdyż nie wiadomo, co w kontekście objawień maryjnych oznacza słowo „znać”. Sprawa jest o tyle delikatna, że uznanie za prawdziwe danego objawienia maryjnego nie posiada w wypowiedziach Magisterium Kościoła rangi dogmatu wiary. Jeśli tak i jeśli słowo „zna” jest jedynie formą wypowiedzi, poprzez którą Autor chciał powiedzieć, że od półtora wieku *znane są* sprawy związane z fenomenem objawień maryjnych, wówczas nie musiał *wiedzy* na temat tych fenomenów przypisywać jedynie „światu katolickiemu”. Trzeba ponadto zauważyć, że pierwszy opis dotyczący „objawienia maryjnego” przekazuje św. Grzegorz z Nyssy pisząc o życiu św. Grzegorza Cudotwórcy (†270) (por. PG 46, 910C-912C).

„Paweł Apostoł” – „(...) Tradycyjnie przypisuje się mu autorstwo 13 listów Nowego Testamentu, ale *współczesna biblistyka jednoznacznie kwestionuje autorstwo kilku z nich*” (s. 313). Każde tego rodzaju uogólnienie, dotyczące prowadzonych badań biblijnych nad kwestią autorstwa poszczególnych ksiąg biblijnych zawiera w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo uproszczeń. „Współczesna biblistyka” oraz jej „jednoznaczne” kwestionowanie autorstwa kilku listów tradycyjnie przypisywanych Pawłowi – to zdaje się klasyczny tego niebezpieczeństwa przykład.

„Piotr Apostoł” – „(...) Przewidywany z kluczymi, *symbolem Królestwa Bożego*” (s. 317). Warto przypomnieć wyjaśnienie, które w swoim *Słowniku Nowego Testamentu* podaje Xavier Leon-Dufour: „Klucz (...) jest *symbolem władzy* tego, który go posiada i może oznaczać panowanie nad królestwem niebieskim (...)” (Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1986, s. 340).

„Szatan” – „(...) W Nowym Testamencie *obarcza się go winą* za czyny grzeszne ludzi, np. za zdradę Judasza (...)” (s. 36). Nawet przywołany tutaj przykład zdrady Judasza zdaje się dowodzić, że za czyny grzeszne człowieka nie był w Nowym Testamencie obciążony winą tylko szatan.

„Trójca Święta” – „(...) Wszystkie 3 osoby są odwieczne i posiadają pełnię świętości, *choć* pozostają względem siebie w pewnych relacjach” (s. 385). Wątpliwość rodzi się wtedy, gdy chcemy do końca zrozumieć funkcję owego „choć” w zdaniu, w którym zestawia się obok siebie przymioty jednej Boskiej natury (wieczność i świętość) z relacjami pomiędzy Boskimi Osobami.

Cała literatura z dziedziny religioznawstwa jest świadectwem nieustannych poszukiwań człowieka, dotyczących najważniejszych pytań stawianych przez każdego człowieka. „Odwaga i zaufanie” towarzyszą tym poszukiwaniom zarówno ze strony specjalistów w tej dziedzinie, jak i wydawców ich publikacji, nie wyłączając także specyficznej odwagi i zaufania, rozumianego jako wezwanie skierowane do każdego czytelnika. Taka *trójstronna odwaga i zaufanie* świadczy o rozwoju dojrzałości dialogu między religiami, który z punktu widzenia misji Kościoła jest istotnym elementem realizacji dzieła ewangelizacji.

*Ks. Henryk Szmulewicz*